Ner 46. Kraków 27 Lutego — Wtorek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2 —
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu"	21 —	5 c. 25 —	2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr 5	tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcarji	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU". — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ulicy Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu p. *Kotkowski*, Stadt, Auwinkel Nr. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec . . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Marzec . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Marca do końca Czerwca „ 8 „ —

Kraków 26 lutego.

Po wojnie francusko-niemieckiej dały się dostrzegać we Włoszech sympatye dla Francyi, obudzone nieszczęściami pokonanego narodu i obawą przed grożącym wzrostem potęgi zwycięzców. Z pewnym niepokojem widziano tam szerzące się panowanie Prus w południowych Niemczech i niebezpieczeństwo, jakie mogło czekać Austryę. Posądzano nawet dwór pruski o pewne dla kuryi rzymskiej względy. Republikanie włoscy sprzyjali Francyi już dla tej przyczyny, że według ich mniemania, Francya stanie się pierwszym w Europie zawiązkiem republikanizmu, jak była dawniej pierwszą jego szkołą.

Wszystkie te objawy przychylności Włochów dla Francyi znikają już coraz widoczniej, a natomiast rośnie we Włoszech powaga i znaczenie Niemiec, mianowicie w ostatnich czasach. Niechęć Thiersa dla jedności włoskiej, słabość jego rządów, zapasy stronnictw we Francyi, własny interes przedewszystkiem na celu mających, a wreszcie jawna wojna wypowiedziana przez rząd berliński papiestwu zmieniły uczucia Włochów i przerzuciły ich na stronę Niemców. Z początku nieśmiało, ale teraz z całą otwartością większa część dzienników włoskich z obozów liberalnego i radykalnego staje za Niemcami, z lekceważeniem wyrażając się o Francyi, zarówno o jej rządzie jak o narodzie.

We Włoszech traci Francya ostatniego sprzymierzeńca swego a przynajmniej przyjaciela: a gdy wszelkie jej usiłowania, aby się zbliżyć do Rosyi nie przynoszą żadnego skutku wobec czujności Prus, odosobnienie Francyi staje się zupełnem. Potrzebowały tego Prusy, nie dla tego, aby się miały obawiać koalicyi, którąby Francya przeciw nim chciała złożyć, bo koalicya taka bez udziału Rosyi byłaby bezskuteczną, a utrzymać dawne związki przyjaźni z Rosyą jest ciągłem zadaniem polityki pruskiej, ale odosobnienie Francyi taką niesie Prusom korzyść, że zostawia im wolne ręce do działania, nie krępowane wcale względami na Francyę.

Takiego zabezpieczenia potrzebuje rząd pruski dla swojej wewnętrznej polityki, która polega na skoncentrowaniu wszystkich interesów na korzyść państwa i zapewnieniu mu wszechwładztwa. Opór Bawaryi już złamany zarówno politycznie jak kościelnie; teraz przychodzi kolej na polskie posiadłości korony pruskiej: formalną też rozpoczęto krucyatę przeciw narodowości polskiej i katolickiej wierze. Osłabić wpływ Stolicy Apostolskiej na wschodnich granicach państwa, jest środkiem zaradczym przeciw polskości, jak wzmocnić tam żywioł niemiecki jest środkiem przeciw panslawizmowi, gdyby ten chciał się kiedy pokusić o propagowanie idei swoich w granicach pruskich. Równocześnie zaś przez patryotyzm niemiecki, liberalizm i ducha antikatolickiego zyskiwać sobie w Austryi zwolenników, to najwłaściwsza droga do wciągnięcia Austryi w interesa Niemiec i jedyny środek odwiedzenia jej od Rosyi. Przyjaźń Rosyi przestała już być uciążliwą Prusom, ale należy jeszcze Rosyę tak oddzielić od możebnych związków z Austryą, Francyą i Włochami, aby nie mogła u niej powstać myśl koalicyi przeciw przewadze pruskiej i aby panslawistyczne jej plany napotykały wszędzie w Austryi czujne czaty niemieckie, coby nieprzyjacielowi zbliżyć się nie dały. Interesem jest Prus ocalić Austryę nie tyle dla niej, co dla ich samych; ażeby jednak Austrya mogła nieść posługi Prusom, musi się z niemi czuć solidarnie związaną.

Ta polityka pruska polegająca na rozdzieleniu Francyi i Rosyi za pomocą Austryi i Włoch, jest jednem z żywotnych zadań nie tylko dyplomacyi pruskiej ale i środków wewnętrznej administracyi. A rozdział ten musi być tak długo utrzymywany wszelkiemi sposobami, dopóki Niemcy nie skonsolidują się i nie zjednoczą nietylko politycznie i narodowo, lecz oraz duchowo, aby stanowiły jednolitą całość. Nie mogą w Berlinie liczyć na to, że polityka Rosyi pozostanie długo jeszcze tak jak dotąd posłuszną pruskim interesom; zmiana mogłaby nastąpić niespodziewanie i nagle; trzeba przeto zabezpieczyć się przed nią zawczasu, a gdyby zaszła, pozbawić Rosyę środków i dróg do śmielszego i skuteczniejszego działania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 24 lutego.

(✕) Całkiem niedawno spotkałem się w *Czasie* z krótką wzmianką o budżecie miasta Lwowa. Podano tam w kilku wierszach sumaryczne zestawienie dochodów i wydatków. Obecnie ogłoszony drukiem budżet na r. 1872 nasuwa jednak kilka uwag, dla których Szanowna Redakcya w dzienniku swoim może nie zechce odmówić miejsca.

Ogół wydatków podaje uchwalony przez Radę miejską budżet:
zwyczajn. 761.380 złr.
nadzwycz. 168.750 „ . razem 930.130 złr.
Ogół dochodów:
zwyczajn. 634.357 złr.
nadzwycz. 520 „ . razem 634.877 złr.
Niedobór wynosi:
zwycz. 127.023 złr.
nadzwycz. 168.230 „ . razem 295.250 złr.

Niedobór zwyczajny, według szczegółowych pozycyj, pokrywają prawie w zupełności przynależne funduszowi obrotowemu zwroty; niedobór nadzwyczajny, powstający w skutek zamierzonych nowych budowli, nietylko pokryje ale przewyższy dochód z zamierzonej sprzedaży realności dla miasta nieużytecznych i zbyt nizkie czynsze przynoszących. Tym sposobem budżet miasta Lwowa odznacza się nadzwyczaj dzisiaj rzadką równowagą dochodów z wydatkami.

Na tem jednakowoż nie dość. Cały dochód miasta jest czystym dochodem, procentem z majątku gminy, a pod rub. XVII dochodów czytamy wyrazy, których zdaje się w budżecie żadnego innego miasta w państwie austryackiem nie znajdziemy: „Dodatku gminnego do podatków stałych gmina obecnie nie pobiera".

Jednem słowem stan finansowy stolicy galicyjskiej jest w całem tego słowa znaczeniu świetny. A jak dalece gmina jest bogatą, świadczy najlepiej rodzaj gospodarki, pomimo którego dochód jest znaczny, a przy którego zmianie, ulepszeniu, dochód ten mógłby być ogromnym.

I tak weźmy np. (str. 36) w dziale funduszu zakładu Św. Łazarza pozycyę majątku Skniłówek. W dochodach powiedziano, że „Skniłówek *folwark z propinacyą*" przynoszą dochodu raptem i razem 400 złr. — mówię czterysta złr. Na stronnicy następnej 37 w dziale rozchodu wykazuje tenże sam Skniłówek: a) deputat dzierżawcy 31 złr. podatek grunt. i domowy 55 złr., wydatek konkurencyjny na utrzymanie dróg i mostów razem z Maluchowem 23 złr., więc połowa będzie wynosić 12 złr. 50 c., wreszcie restauracya 400 złr. Zliczywszy to razem wyniesie rozchód ogółem 498 złr. 50 cent. w. a; w porównaniu zaś z dochodem niedobór 98 złr. 50 cent. w. a.

Wziąłem tylko jednę pozycyę — może być że najjaskrawszą, ale niezawodnie prawdziwą, jawną, uchwaloną przez Radę miejską i wydrukowaną w budżecie miasta. Przeglądając wreszcie inne pozycye, uderza wszędzie umiarkowany procent, który miastu z jego posiadłości przypada, a posiadłości tych ma ono długi szereg, stanowiących razem bardzo wysoką sumę kapitału, która choćby w najpewniejszych, najmniej procentujących się ulokowana papierach jeszcze przynosiłaby dochód niepospolity.

Uwagami temi nie myślimy robić gospodarce miejskiej śmiertelnych zarzutów. Owszem jesteśmy przekonani, że wziąwszy się raz do pozbywania realności, które wcale nieodpowiedni swej wartości przynoszą dochód, pójdzie miasto dalej w uznaniu zasady dość powszechnie już uznanej, iż najgorszym administratorem dóbr miastowych bywają najlepsze nawet zbiorowe ciała administracyjne.

Potrzeba tego pod każdym względem. To np. że Rada miejska nie chce żadną miarą dopuścić do nałożenia na miasto dodatku do podatków stałych, jest poniekąd chwalebnem, lecz byłoby jeszcze chwalebniejszem, aby odpowiedniem zarządzeniem podnieść dochody miasta tak, aby do propozycyi nakładania dodatków żaden nie znalazł się powód— a że to jest możliwem, zdaje nam się uzna każden bezstronny po rozpatrzeniu się w budżecie i podobnych jego pozycyach jak „Skniłówek". Lecz najchwalebniejszem ze wszystkiego byłoby, aby miasto, tak bogate, takie duże do owego charakteru jako stolicy przywiązujące pretensye, żeby tym pretensyom koniecznie odpowiedzieć się starało. Użalamy się często na autonomiczną niedołężność gmin wiejskich i mniejszych miast w zarządzie majątkowym. Są to skargi słuszne; ale kto będzie miał sumienie rzucić kamieniem potępienia na nieumiejących pisać i czytać naczelników i asesorów, dopóki w budżecie stolicy, uchwalonym przez Radę miejską złożoną z tak zwanego czoła inteligencyi stołecznej, czytać będziemy pozycye takie jak wyżej wymienione? I kto dziwić się będzie narzekaniom, że gmina taka bogata, takimi rozrządzająca środkami, słynie w Europie z nieporządku, błota, śniegu, ulic niebrukowanych i braku policyjnego nadzoru. A czem wobec tego wszystkiego usiłowania biednego Krakowa, który przeciążony dodatkami zrywa się na półtoramilionową pożyczkę, aby obowiązkom swym jako miasto europejskie zadość uczynić? — to pojmie wielu ludzi, ale czy to pojmie miasto Lwów? mimo patryotyzmu lwowskiego wątpić się ośmielam.

Wiedeń 25 lutego.

Kilkakrotnie już mieliśmy sposobność wskazać na umiarkowanie, jakie obecnie panuje w łonie delegacyi polskiéj. Musimy zawsze kłaść nacisk na to usposobienie posłów naszych, ile razy nam wypada mówić o ugodzie galicyjskiéj. Daleką ona jest od obstawania przy całéj rezolucyi, jako nietykalnym skrypcie Shyloka, upatruje w elaboracie podkomitetu projekt, nad którym w każdym razie warto się zastanowić, a nawet bardzo wielu posłów naszych jest tego zdania, że możnaby się zgodzić na elaborat, byleby rząd i Izba przystały na pewne jego zmiany czyli modyfikacye. Z tego zachowania się i umiarkowanego usposobienia bynajmniéj nie robimy delegacyi zarzutu, owszem daje ona dowód wielkiéj wyrozumiałości politycznéj, starając się wszelkiemi środkami zażegnać walkę jałową, która od tylu lat się toczy między krajem a państwem ze szkodą dla jednego i drugiego.

I dziś pomimo pewnych oznak nie dobrze wróżących sprawie galicyjskiéj, delegacya nie daje jéj za wygraną, owszem gotowa do ostatniéj chwili robić wszelkie wysilenia, aby ugoda przyszła do skutku. Stanowisko delegacyi jest coraz trudniejsze, a dobrze powinien się namyśleć ten, co uważa w téj chwili za odpowiednie rzucić kamieniem na delegacyę. Stanowisko stronnictwa wiernokonstytucyjnego, które pcha całym ciężarem swéj siły na rząd, coraz pewniejsze, nietylko w skutek wygranéj w zeszły wtorek, lecz w skutek mnożących się głosów dziennikarstwa berlińskiego a ostrzegających przed ugodą galicyjską; dziś i *Spenersche Zeitung*, organ przyboczny króla pruskiego, odzywa się w podobnym duchu jak niedawno *Nordd. allg. Ztg* o sprawie galicyjskiéj. Każde wzmocnienie zaś stronnictwa wiernokonstytucyjnego znaczy tyle co osłabienie żądań galicyjskich.

Z tem wszystkiem jeszcze nie trzeba zupełnie tracić nadziei w ważność zawarcia kompromisu. Nieuniknionym atoli warunkiem byłyby pewne modyfikacye elaboratu. Do nich liczą w kołach polskich ustęp o kwocie, ustęp o ministrze, ustęp o imatrykulacyi ugody itd. O ile nam się zdaje, ustęp wiążący punkt Iszy rezolucyi z reformą wyborczą mniejszą odgrywa rolę jako przedmiot sporny, albowiem jest to kwestya, której rozwiązanie do przyszłości należy. Dotąd reforma wyborcza jest wymysłem teoretycznym, a do jego ziszczenia potrzeba niemałych przygotowań i materyałów. Daleko więc do chwili, w której rząd wniesie ustawę o wyborach bezpośrednich, a wówczas wyłączenie Galicyi od téj reformy nie ulega wątpliwości. Tak wielu rozumuje i nie przywięzuje dla tego tak wielkiej wagi do punktu Igo. Co do innych zaś ustępów powyżej wymienionych, panuje zupełna zgoda między posłami naszymi, że koniecznie wymagają modyfikacyi.

Utrzymują, że przed świętami Wielkanocnemi nastąpi dłuższe odroczenie Rady państwa, może na parę miesięcy.

Berlin 24 lutego.

(!) Przedwczoraj ogłosiły tutejsze dzienniki urzędową notę donoszącą o przytrzymaniu przez władze młodego Polaka, podejrzanego o zamiar zamachu na życie ks. Bismarka. Oficyalne to *communiqué* podnosi przy tej sposobności charakter narodowy aresztowanego i wyznawaną przez niego religię katolicką. Nie pisałem wam o tem, chciałem bowiem wprzódy zasięgnąć informacyi, aby sprawdzić wiarogodność podanej przez dzienniki wiadomości. W istocie przytrzymała policya młodego człowieka w mieszkaniu kościelnego przy parafii Św. Jadwigi. Znaleziono u niego mały pistolecik zwany krucicą czyli *tercerolem*. Zwie się on Westerweld i jest synem naturalnym byłego sekretarza przy poselstwie belgijskim. Ma lat około 25, możnaby ztąd wnosić, że ojcem jego jest hr. Vilain XIV, który właśnie w owym czasie był członkiem belgijskiego poselstwa. Nie wiem, z jakich powodów adoptował go kościelny i dał mu swoje nazwisko.

Człowiek, o którym mowa, wiódł życie dosyć niespokojne, zaciągnął się do zuawów papieskich, a powróciwszy z Włoch, udał się do Poznania, gdzie jako żołnierz papieski prosił o pomoc kilku tamtejszych duchownych. Okazuje się więc jasno, że mniemany konspirator nie jest Polakiem, bo nawet nie włada płynnie językiem polskim. Śledztwo zapewne wykaże, o ile uzasadnionem jest podejrzenie ciążące na nim. Zdaje się jednak, że cała ta sprawa jest dziełem zbytniej gorliwości policyi. Podejrzenie opiera się na podstawie kilku słów, które miał powiedzieć w Poznaniu.

W chwili, kiedy w opozycyi znaleźli się Polacy i katolicy, odkrycie zamachu na ks. Kanclerza, który miał być wykonanym przez Polaka i katolika, byłoby niezawodnie dla rządu doskonałym argumentem i wyborną bronią. W każdym razie, cokolwiek się wykryje, nawet nasi nieprzyjaciele będą musieli przyznać, że Polacy nie mają z tem nic wspólnego.

Hr. Roon i Moltke zostali powołani przez cesarza do izby panów. Rząd jest prawie pewnym zwycięstwa. Nie szczędzi też zabiegów, by sobie zapewnić większość, i prawdopodobnie nie dozna w tej mierze zawodu. Jak dalece zagniewanym jest Bismark na stronnictwo konserwatywne, dowodzi fakt następujący: Po obiedzie dworskim zwrócił się Bismark do hr. Gallen członka izby panów z pytaniem: „Tak czy nie?" — „Nie wiem o czem Wasza Ekscelencya mówi"—odpowiedział zapytany. „Jakto! wszak o tem czem obecnie wszyscy tylko zajmują się: głosowaniem w izbie panów nad ustawą szkolną." „W takim razie — rzekł hr. Gallen—muszę powiedzieć: Nie!" Ks. Bismark wtedy zakończył rozmowę słowami: *Damit haben Sie das Tuch zwischen uns zerschnitten.*

Kraków 26 lutego. Pod napisem: „Wiec ludowy w Poznaniu," zamieszcza *Dziennik Poznański* następujący artykuł:

„Chciałem tylko sprostować, że nie oskarżałem ludu polskiego o nieprzyjazne usposobienie; do tego nie mam najmniejszej podstawy. Lud czuje wdzięczność i uznanie dla ojcowskiego i przychylnego mu rządu. Oskarżałem tylko szlachtę polską i duchowieństwo, które jej pomaga."

Tak się wyraził kanclerz w izbie pruskiej podczas rozpraw nad projektem do prawa o nadzorze szkolnym. Lud polski tym słowom dał w dniu wczorajszym na wiecu zwołanym przez Dr. Szymańskiego odprawę. Nigdy w więcej dobitny, uroczysty i wspaniały sposób nie można było zaprzeczyć powyższym słowom ks. kanclerza. Nie agitacya szlachty i inteligencyi zgromadziła lud na wiec wczorajszy; oburzenie, jakie poczuł w duszy swej a które zrodziły słowa powyższe, zgromadziły go tam, a zgromadziły pomimo opozycyi inteligencyi, do której my sami należeliśmy.

Obszerna sala Hotelu Saskiego nie mogła objąć wszystkich, którzy się tam zeszli, aby uroczyście zaprotestować przeciwko powyższym zarzutom ks. Bismarka. Sala była nabita ludem — prócz tego cała sień, schody, cały dziedziniec, a jeszcze setki zalegały ulicę, wyczekując, czy nie będą mogły dostać się na salę. — W całem tem zgromadzeniu nie widzieliśmy wcale inteligencyi, nie widzieliśmy tak zwanego stanu średniego tylko lud— lud w szczerem i ścisłem znaczeniu tego słowa. Widzieliśmy tylko twarze znużone znojem i trudem i ręce spracowane, a czuliśmy gorąco tętno ich serc, przejętych miłością ojczyzny i słyszeliśmy energiczne oburzenie przeciw zarzutom, jakie ich polskości i przywiązaniu do kraju książę kanclerz poczynił. Zaprawdę, widok był wspaniały, imponujący! Lud z miasta i wsi tak sąsiednich jak i odległych, nawet Kujaw i Pleszewskiego — składał publicznie wyznania swej wiary politycznej składał z powagą i świadomością. Zagaił wiec ten dr. Szymański, objaśniając wymownie a nader przystępnie wywód całej sprawy, przedmiotem dyskusyi być mającej. Od czasu do czasu przemówienie to

Część literacko-artystyczna.

Przegląd dramatyczny.

Ostatnie lata przed wojną, która świeżo wstrząsnęła w posadach rzekami krwi przesiąkłą Francyą, były epoką antagonizmu zasad społecznych coraz jawniej występujących z sobą do walki. Prasa, trybuna, a nawet scena stały się areną owych szermierek. Im bardziej uwydatniać się poczęły idee nowożytne goniące na oślep za mrzonką nieokreślonych jakichś przeobrażeń, im silniej duch rewolucyi socyalnej pragnącej wszystko obalić co istniało, owładać zaczął umysły, tem większą z drugiej strony okazywała się potrzeba utworzenia zwartego zastępu, któryby bronił dawnego porządku rzeczy. Zastęp ten był nie liczny i czerpał jedynie siłę swoją w tradycyi i wierze, lecz i jedną i drugą uważano za tamę postępu, któremu potrzeba było całkowitej zagłady zabytków przeszłości, aby nowe wytknąć koleje przyszłości. Jakie? Nikt nie umiał oznaczyć; dość aby dawny gmach runął, a potomność niech utworzy z tego chaosu co może.

I cóż zarzucano owym zacofanym wyznawcom dawnego obyczaju i wiary? Oto po prostu trzymanie się pewnych form, pod których ośmieszoną obsłoną krzewiły się czyny zmierzające nie ku szkodzie lecz ku dobru bliźniego. Chwytano nieodłączne od natury ludzkiej przywary, aby napuściwszy je jaskrawemi barwami, postawić cały ich imaginacyą spotęgowany ogół na pręgierzu śmieszności, podczas gdy przebaczano największe zboczenia, jeżeli się pojawiały w tak zwanych zwolennikach postępu. Wolność mająca być udziałem wszystkich, była przywilejem stronnictwa, poza którego granicami nie wolno było bezkarnie... nawet dobrze czynić.

W owej epoce przedwojennej scena paryska otwarła była swe podwoje sztukom, które uderzały w tak zwane społeczne przesądy i w karykaturowaniu ich mniemały nieść radykalne lekarstwo na ową chroniczną chorobę, lecz zamiast tego przynosiły truciznę zabijającą pojęcia moralności. Dziś spostrzeżono się — choć za późno — i chcianoby na nowo budować to co lekkomyślnie burzono, lecz budować zawsze trudniej niż burzyć a brak zresztą nowych architektów.

Jednym z oględniejszych pod tym względem z pomiędzy wielu innych obrazów społeczeństwa francuskiego jest komedya w 5ciu aktach p. n. *Syn Giboyera* przez znakomitego komedyopisarza Emila Augier, którą sobie obrał p. Eker na swój benefis w sobotę. Tu ścierają się z sobą idee socyalne, lecz zachowaną jest pewna równowaga, pewien podział wad i przymiotów bez widocznej chęci oszczędzania jednych a potępiania drugich.

Giboyer reprezentant demokracyi jest jako postać polityczna w najmniej pochlebnem przedstawiony świetle. Przerzuca on się z jednego do drugiego dziennika bez względu na jego barwę, pisze mowy do parlamentu za i przeciw byle mu za nie zapłacono. Ale powodem tej jego zmienności, nie zasad lecz najemniczego pióra, jest szlachetna chęć starannego wychowania swego syna Maksymiliana, który długo nie wiedział, że jest jego synem. Maksymilian umieszczony jest jako sekretarz w domu p. Marechal zbogaconego mieszczanina niegdyś demokraty a dziś legitymisty, który ma z pierwszego małżeństwa córkę Fernandę, zostającą pod opieką margrabiego d'Auberive. Margrabia, któremu świat przypisuje bliższe węzły krwi z Fernandą, pragnie ożenić z nią młodego swego krewnego hr. d'Autreville i chcąc zrównoważyć sławą brak szlachectwa p. Marechal, namawia go, aby będąc posłem wystąpił w Izbie z mową przeciw uniwersytetowi z ramienia komitetu, którego członkami są najgorliwsi katolicy. W tym celu wzywa Giboyera do ułożenia mowy. Marechal uszczęśliwiony, że będzie mógł sobie zdobyć rozgłos jako mowca, zezwala na proponowane równocześnie przez margrabiego małżeństwo swego krewnego z Fernandą, która przyjmuje jego rękę, gdyż pragnie jak najrychlej dom ojcowski opuścić, a to z powodu, że ją razi gorsząca zalotność macochy. Spotkała ona ją bowiem sam na sam z Maksymilianem, któremu odtąd okazuje wzgardę. Ale źródłem owej wzgardy jest właściwie zazdrość. Nie uszło to bacznemu oku baronowej Pfeffers, kobiety, której wpływy szeroki zdobyły sobie zakres i która upodobawszy sobie narzeczonego Fernandy hr. d'Autreville, chce go do siebie przeciągnąć, co jej się zresztą udaje. Kiedy bowiem Maksymilian z zimną traktowany przez Fernandę dumą, porzucać chce miejsce sekretarza, ona wzruszona litością zbliża się do niego i nie tai mu swej sympatyi. Wtedy to baronowa Pfeffers namawia panią Marechal, aby upokorzyła Maksymiliana i tym sposobem odebrała mu urok jaki mieć może w oczach Fernandy. Pani Marechal, w chwili kiedy roznoszono w salonie herbatę, którą nalewała Fernanda, woła Maksymiliana, aby odebrał od niej filiżankę. Poskoczył natychmiast po nią hr. d'Autreville, lecz pani Marechal cofnęła ją mówiąc: pozwól panie hrabio! ten młody człowiek ją weźmie... i powtórnie zawołała na niego. — „Panie Maksymilianie! rzekła wtedy doń Fernanda, czy mogę panu służyć herbatą?" „Właśnie co ją odmówiłem." „Ale mnie pan nie odmówisz." Hr. d'Autreville obecny tej scenie oznajmił margrabiemu, że widząc, iż Fernanda kocha Maksymiliana, nie może oddać jej ręki, a tem bardziej, że Marechal, który obrażony, iż komu innemu polecono w Izbie mieć mowę w obronie komitetu, sam wystąpił przeciw tej mowie a tem samem przeciw stronnictwu, do którego się był zaciągnął. Mowę zbijającą poprzednią ułożył mu Maksymilian, któremu, gdy Giboyer oświadczył, że go wysyła do Ameryki, ofiaruje hojne wynagrodzenie byle tylko u niego pozostał. Ale Giboyer wyznaje mu, że Maksymilian w żaden sposób dłużej pozostać nie może, gdyż kocha osobę, której mu zaślubić nie wolno. „Przecież nie musi to być Montmorency" odpowiada na to Marechal, a każda inna może się poczytywać za szczęśliwą mając takiego męża." „Jest nią twoja córka" rzekł Giboyer. Marechal oburza się zrazu, lecz zastanowiwszy się, że mowa jego na zawsze wytrąciła go z szeregu arystokracyi, do której się wcisnął, i zmusiła wrócić do dawnego wyznania politycznego, zezwala w końcu na połączenie Fernandy z Maksymilianem.

Taka jest zwięzła treść owej komedyi, która pomimo ze oparta bardziej na dialogowaniu niż na nagłym ruchu akcyi, od początku aż do końca budzi nieustające zajęcie. Jest to przymiot, który uderzał nas już w innej tego samego autora komedyi przedstawionej na naszej scenie p. n. *Zięć pana Poirier*. W charakterach nakreślonych śmiałemi pociągami jest silna konsekwencya psychiczna, wszystko ma swój powód, chociaż niektóre motywa osłonięte są w półświetle, zostawiając widzowi pole domysłu, co zdaniem naszem daleko większy sprawia efekt niż rozwlekłe opowiadanie tego, czego się łatwo domyślić można. Słowem jest to jeden z owych utworów, w których i intryga i dykcya nęcą powabem i na scenie czynią je zajmującemi.

Bardzo wiele przyczyniła się do powodzenia pierwszy raz na scenie naszej w bardzo pełnym teatrze odegranej owej komedyi ogólnie wyborna gra. Rola Marechala oddana przez p. Rychtera, nie dość powiedzieć że niepozostawiała nic do życzenia. Znakomity artysta, w którego zakres specyalności rola ta wkracza, podniósł ją, ożywił i nadał jej cechę owej naturalności i prawdy, która zapominać każe o artyście a widzieć tylko przedstawioną osobę. Ale nie tylko p. Rychter grę swoją doprowadził do złudzenia, uczynił to również p. Benda w roli Giboyera. Ow pełen talentu, ale prześladowany od losu literat, cynik, gotowy za pieniądze każdemu sprzedać swoje pióro, obok szlachetności wewnętrznej zewnętrznie noszący piętno owego zaniedbania i cierpień z lekkim nawet odcieniem nikczemności, ów zrezygnowany na wszystko ojciec, który jak pelikan krwią, gotów własnem upokorzeniem się i zaparciem karmić swego ukochanego syna, uosobiony był przez artystę niezrównanie całą postacią, twarzą, ruchami. Inne role niepospolicie były również odmodelowane. Nie mówiąc już o znanej wybornej grze w podobnych rolach p. Ekerowej (p. Marechal) i małej roli p. Ekera (Couturiers la Haute Sarthe) którego za wystąpieniem na scenę długiemi publiczność powitała oklaskami, oddać należy słuszność bardzo umiejętnie pojętej grze p. Urbanowiczówny, którą dotąd widywaliśmy w rolach wesołych, naiwnych i mniej lub więcej charakterysrycznych, a która wczoraj w roli Fernandy zachowała całą powagę i godność dramatyczną obok dopełnienia warunków estetycznych roli; następnie grze panny Majowny, (baronowa Pfeffers), która za każdem wystąpieniem coraz widoczniej staje się artystką rokującą zaszczytną przyszłość, umiejącą doskonale głosem cieniować uczucia i mówić z jasną, potoczystą płynnością. Z przyjemnością również wspominamy o grze p. Skąpskiego, który w roli margrabiego d'Auberive odpowiedział w zupełności warunkom przyjętego charakteru i dobrze ucharakteryzowaną postacią uzupełniał korzystne wrażenie, jakie gra jego wywierała. Póki niemogliśmy mu oddać najzupełniejszej pochwały, niechcieliśmy wspominać o drobnej niedokładności jaka na scenie nieco razi w jego wymawianiu litery *ł*, lecz dziś zwracamy tem śmielej na to uwagę, że w roli margrabiego literę tę niekiedy całkiem dobrze wymawiał, a więc tylko cokolwiek baczności potrzeba aby się ta usterka językowa niepowtarzała. P. Fiszer oddał rolę hr. d'Autreville według pojęcia autora, choć może nie dość wdzięcznie dla oka, które w młodzieńcu z tej sfery chciałoby widzieć więcej gracyi, więcej dystynkcyi. P. Terenkoczy wywiązał się z roli Maksymiliana z chwalebnem usiłowaniem.

przerywały energiczne oklaski i piorunujące brawa oraz okrzyki: „Jesteśmy Polakami i chcemy nimi pozostać. Nie prawda, nie szlachta i duchowieństwo domaga się praw narodowości naszej należnych, ale my wszyscy. Ze szlachtą i duchowieństwem stanowimy jeden naród.“ Po przemówieniu Dr. Szymańskiego, powołany ogólnemi okrzykami Dr. Jarnatowski na przewodniczącego. Cały porządek dzienny okrzykami został przyjęty. W dyskusyi rozpoczętej wzięło udział kilku z zgromadzenia — prostemi słowami wypowiadając swój protest przeciw słowom księcia Bismarka i zarazem swe gorące patryotyczne uczucia. W całem przebiegu tego wiecu ani jedna fałszywa struna nie drgnęła, ani jeden fałszywy ton się nieodezwal. Uchwalono rezolucyę mieszczącą w sobie uroczyste oświadczenie odpierające zarzuty uczynione przez ks. Bismarka w sejmie pruskim naszej reprezentacyi nazwanej przez niego „frakcyą szlachty polskiej“ oraz adres do posłów polskich zasiadających w sejmie pruskim. Rezolucya odczytana, podobnie jak i adres okrzykami przyjęte. Postanowiono ostatni natychmiast podpisywać. Jakoż widzieliśmy rozdane arkusze do podpisu z wielką skwapliwością podpisywane. Zgromadzonych było co najmniej 3 tysiące. Wydatki na salę i oświecenie zgromadzeni składając po trojaku i ile kto mógł, natychmiast pokryli. O godzinie 10 więc ukończył się, poczem wszyscy zgromadzeni rozeszli się z największą powagą i spokojem.

Wreszcie wyznać musimy, iż p. dr. Szymański z wielkim talentem całą dyskusyę prowadził a trzymał ją w granicach zakreślonych. Wobec tego wspaniałego widoku, wobec tego zgromadzenia ludowego — które swym ogromem, majestatem, wspaniałością, i ogniem patryotycznym, na wskroś zelektryzowało — pytamy się ks. kanclerza i wszystkich organów niemieckich, czy lud polski zadowolnionym jest z przychylnego mu i ojcowskiego rządu i czy sama tylko szlachta agituje?

Co do nas, jakkolwiek oponowaliśmy przeciw wiecowi w sprawie tej, o której mowa, i jakkolwiek nie godzimy się na konkluzye na nim postanowione, przyznajemy wszakże, iż powiódł się nadspodziewanie i okazał, iż cały lud nasz jest przejęty — o czem wreszcie nigdy nie wątpiliśmy — gorącym patryotyzmem, a gdzie taki lud, tam o przyszłości ani wątpić ani też rozpaczać się nie godzi. Chcemy pracy, pracy poważnej, chcemy oświaty w kierunku narodowym, wołał z zapałem lud; czy uroczystemu temu żądaniu przeszkadzać będzie rząd, który prawi o przychylności swéj dla ludu? Teraz właśnie wobec wspaniałego objawu usposobienia i życzeń ludu ma sposobność tego dać dowód. Czekamy nań!

Lista adwokatów do Izby adwokackiej Krakowskiej po koniec roku 1871 należących:

W Krakowie: Dr Alth Alojzy, Dr Balko Antoni, Dr Biesiadecki Stanisław, Dr Geissler Adolf, Dr Hajdukiewicz Jan, Dr Jakubowski Faustyn, Dr Kański Mikołaj, Dr Kaufmann Józef, Dr Koczyński Michał, Dr Komar Herkulan, Dr Korecki Leon, Dr Kucharski Leonard, Dr Machalski Maksymilian, Dr Markiewicz Władysław, Dr Mochnacki Józef, Dr Rappaport Arnold, Dr Rosenblatt Joachim, Dr Rydzowski Andrzej, Dr Samelson Szymon, Schätzel Józef, Dr Schoenborn Józef, Dr Starzewski Rudolf, Dr Szlachtowski Feliks, Dr Wilkosz Ferdynand, Dr Wyrobek Wacław, Dr Zaykowski Edward, Dr Zyblikiewicz Mikołaj.

W Biały: Dr Daniel Herman, Dr Ehrler Jan, Dr Ehrler Wacław, Dr Eisenberg Alojzy.

W Bochni: Dr Kostheim Maksymilian, Dr Trybulec Józef.

W Kętach: Dr Chrzanowski Franciszek Ksawery.

W Oświęcimie: Dr Nowak Gustaw.

W Wadowicach: Dr Krobicki Henryk.

Prezes Izby adwokatów Krakowskiej Dr Machalski.

N. Pan mianował lekarza powiatowego w Czerniowcach Dra Karola Denarowskiego radcą rządowym i referentem spraw zdrowia w rządzie krajowym bukowińskim.

N. Pan udzielił Edwardowi Mertensowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, radcy zaś miejskiemu i spedytorowi w Biale Adolfowi Brüllowi złoty krzyż zasługi z koroną uznając ich zasługi położone około urządzenia wystawy gospodarczo-przemysłowéj odbytéj roku zeszłego w Biały.

Wiedeń 25 lutego. Na piątkowem posiedzeniu Izby deputowanych prócz spraw, o których pisaliśmy onegdaj, przyszły także pod obrady rozmaite petycye, a mianowicie: o zniesienie przymusu notaryalnego, petycye te przydzielono wydziałowi mającemu zdać sprawę o wniosku dep. Knolla téj saméj osnowy; daléj petycya grecko-katolickiego duchowieństwa różnych dyecezyj w Galicyi o podwyższenie kongruy, uchwalono oddać ministerstwu do uwzględnienia; petycya różnych urzędników w Gradcu o zmianę ustawy o przynależności, odstąpiono rządowi do wzięcia pod rozwagę przy ewentualnéj rewizyi tejże ustawy.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw osobistych odczytano wniosek dep. Jasińskiego o zmianę § 94 ustawy wekslowéj. Wniosek ten brzmi:

§ 1. Weksle osób nieumiejących lub niemogących pisać wtedy tylko ulegają ustawie wekslowéj, jeśli przy podpisaniu imienia, swego osoby wspomniane dołączą znak ręki z zachowaniem przepisu art. 94 ustawy wekslowéj z 25go stycznia 1850.

§ 2. Podpisy wekslów wykonane na zasadzie ustnego pełnomocnictwa lub zezwolenia nie ulegają postępowaniu wekslowemu. Pełnomocnitwa pisemne osób w § 1 wymienionych do podpisania wekslów powinny być pod warunkiem nieważności, opatrzone wymogami w § 1 przytoczonemi.

§ 3. Podpisy wekslów przez pełnomocników powinny być wykonane z dodatkiem wyjaśniającym stosunek pełnomocnictwa.

§ 4. Niniejsza ustawa obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Przyszłe posiedzenie Izby deputowanych we wtorek; na porządku dziennym: Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o płacach profesorów w rządowych szkołach akuszerek; przedłożenia rządowego o zabezpieczeniu podwyższonego stanu 25 pułków jazdy; wybór komisyj na piątkowem posiedzeniu uchwalonych; drugi odczyt przedłożenia rządowego o wykonywaniu kary więzienia; drugi odczyt projektu ustawy o wliczaniu przepędzonych w akademii technicznéj lat służby przy przejściu na uniwersytet; drugi odczyt projektu o reorganizacyi instytutu politechnicznego w Wiedniu.

— Na jednem z poprzednich posiedzeń Izby deputowanych, wniósł jak wiadomo minister sprawiedliwości projekt ustawy zaprowadzającéj nowe postępowanie karne. Według § 6 tegoż projektu co do wielu zbrodni i przestępstw, względnie których rozstrzygał dotychczas sąd zwykły, od chwili kiedy nowa ustawa wejdzie w życie, rozstrzygać mają sądy przysięgłych. Rozprawa ostateczna mianowicie odbywać się będzie według nowéj ustawy co do następujących zbrodni i przestępstw przed sądem przysięgłych:

A. Co do zbrodni i przestępstw popełnionych drukiem;

B. Co do następujących zbrodni i przestępstw:

1. Zdrada stanu (§§ 58 do 61 ustawy karnéj z 27go maja 1852 D. P. P. L. 117 i art. 1 ustawy z 17go grudnia 1862 D. P. P. z r. 1863 L. 8).

2. Naruszenie spokojności publicznéj (§§ 65 i 66 u. k. i art. 2 ustawy z 17go grudnia 1862 D. P. P. z 1863 L. 8).

3. Powstanie i rozruch (§§ 68 do 73 i 75).

4. Gwałt publiczny:

a) przez gwałtowne działanie przeciw zgromadzeniu powołanemu przez rząd do traktowania spraw publicznych, przeciw sądowi lub przeciw innéj władzy publicznéj (§§ 76, 77 i 80);

b) przez gwałtowne działanie przeciw prawnie uznanym korporacyom lub zgromadzeniom, odbywającym się za współudziałem lub pod nadzorem władzy publicznéj (§§ 78, 79 i 80);

c) przez złośliwe uszkodzenie cudzéj własności (§§ 25 i 86) lub przez inne złośliwe czynności lub zaniechanie wśród okoliczności szczególniéj niebezpiecznych (§§ 87 i 88); lecz we wszystkich tych przypadkach tylko wtedy, jeśli albo zaszła która z okoliczności przytoczonych w § 86 ustęp 2 u. k. lub jeśli w wypadkach § 85 lit *b* i *c* i § 87 w akcie oskarżenia wyraźny uczyniono wniosek na karę więzienia więcéj niż pięcioletnią, a to z powodu wielkiéj złośliwości i niebezpieczeństwa;

d) przez porwanie osoby (§§ 90 i 91);

e) przez ciągłe prowadzenie handlu niewolnikami (stat. ustęp § 95);

f) przez porwanie niewiasty (§§ 96 i 97), lecz tylko wtedy, jeśli ustawa przepisuje co najmniéj pięcioletnią karę więzienia;

5. Nadużycie władzy urzędowéj (§§ 101 do 103).

6. Podrabianie publicznych papierów kredytowych (§§ 106 do 117).

7. Fałszowanie monety (§§ 118—121).

8. Naruszenie religii (§§ 122 i 123), lecz tylko wtedy, jeśli w akcie oskarżenia wyraźnie uczyniono wniosek, aby w myśl § 123 z powodu wielkiéj złośliwości lub niebezpieczeństwa wymierzyć więcéj niż pięcioletnią karę więzienia.

9. Zgwałcenie (§§ 125 do 127).

10. Shańbienie (§ 128), jeźli zaszło jedno z następstw w § 126 U. K. przytoczonych lub jeźli w akcie oskarżenia wyraźny uczyniono wniosek, aby z powodu okoliczności bardzo obciążających wymierzyć więcej niż sześcioletnią karę więzienia.

11. Lubieżność nienaturalna (§ 129), lecz tylko w razie okoliczności przytoczonych w § 130 ust. 2.

12. Morderstwo i zabójstwo (§§ 134 do 143).

13. Spędzenie płodu wbrew wiedzy i woli matki (§§ 147 i 148), jeźli według ustawy wymierzyć należy karę więzienia od 5 do 10 lat.

14. Podrzucenie dziecka (§§ 149 i 150) jeźli według ustawy wymierzyć należy karę więzienia od 5 do 10 lat.

15. Ciężkie uszkodzenie ciała (§§ 152 do 157), jeźli według ustawy wymierzyć należy karę więzienia 5 do 10 lat.

16. Pojedynek (§§ 158 do 162), jeźli według ustawy wymierzyć należy co najmniej pięcioletnią karę więzienia.

17. Podpalenie §§ 166 do 169), jeźli według ustawy wymierzyć należy co najmniej pięcioletnią karę więzienia.

18. Kradzież (§§ 171 do 176), jeźli w myśl § 179 wymierzyć należy karę więzienia od 5 do 10 lat.

19. Sprzeniewierzenie (§§ 181 do 184), jeźli według ustawy wymierzyć należy najmniej pięcioletnią karę więzienia, lub jeźli w akcie oskarżenia na zasadzie § 184 U. K. uczyniono wniosek, aby z powodu okoliczności szczególniej obciążających wymierzyć więcej niż pięcioletnią karę więzienia.

20. Rozbój (§§ 190 do 195).

21. Oszustwo (§§ 170, 197 do 204), jeźli według ustawy wymierzyć należy najmniej pięcioletnią karę więzienia.

22. Potwarz (§§ 208 i 210), jeźli w akcie oskarżenia podano jednę z okoliczności przytoczonych w § 210 lit. *a* do *c*, wskutek czego wniesiono, aby wymierzyć więcej niż pięcioletnią karę więzienia.

23. Pomoc dana zbrodniarzom, lecz tylko w tym wypadku, jeźli według § 218 wymierzyć należy karę więzienia od 5 do 10 lat.

24. Znieważenie zarządzeń władz i podburzanie przeciw władzom rządowym lub gminnym (§ 300 U. K. i art. 3 i 4 ustawy z 17 grudnia 1862 L. 8 D. P. P. z 1863).

25. Podbudzanie do nieprzyjacielskich kroków przeciw narodowościom, stowarzyszeniom religijnym, korporacyom itp. (§ 302 U. K.).

Co się tyczy zbrodni, które według powyższych przepisów nie należą do sądów przysięgłych, sąd zwykły nie może w żadnym razie skazać na więcej niż pięcioletnią karę więzienia.

Jeźli wniosek powyższy rządowy porównamy z ustawą karną z 27 maja 1852, to sądom zwykłym pozostawiono wszystkie przestępstwa prócz wymienionych pod 24) i 25), oraz następujące zbrodnie: Obraza majestatu, gwałt publiczny przez gwałtowne porwanie się lub niebezpieczne groźby przeciw osobom rządowym w ich sprawach urzędowych, gwałt publiczny przez gwałtowne najście cudzego dobra nieruchomego, gwałt publiczny przez złośliwe uszkodzenia lub przeszkodzenia w telegrafach rządowych, gwałt publiczny przez nieprawne ograniczenie wolności osobistej człowieka, gwałt publiczny przez postępowanie z człowiekiem jak z niewolnikiem, gwałt publiczny przez wymożenie przymusem, gwałt publiczny przez niebezpieczne zagrożenia, inne zbrodnie nierządu prócz pod 11) wymienionej, wreszcie zbrodnię dwużeństwa. Zaprowadzenie przeto sądów przysięgłych w razie przyjęcia wniosku rzadowego nie będzie zupełnem ale tylko częściowem. Czy zbrodnie i przestępstwa pozostawione sądom zwykłym nie dałyby się w ogóle podciągnąć pod sądy przysięgłych lub o ile by się podciągnąć dały, rozstrzygną obrady w Radzie państwa. Zdaje nam się jednak, że szczególniej co do zbrodni, z tych wszystkie powinny należeć do sądów przysięgłych. W każdym razie ta zasadnicza zmiana w postępowaniu karnem wymaga, szczególniej ze względu na przysięgłych, nader prostego i logicznego podziału czynności karygodnych, oraz nader dokładnie określonej istoty czynu poszczególnych zbrodni i przestępstw. Reforma przeto postępowania karnego pociąga koniecznie za sobą zmianę samejże ustawy karnej.

— W wydziale skarbowym zdawał wczoraj sprawę dep. Dr Weigel o żądaniu ministra skarbu kredytu dodatkowego 5 milionów na polepszenie płac urzędników w roku 1872. Sprawozdawca wniósł, aby kredyt żądany podnieść do 6 milionów i na podstawie tak zwiększonego kredytu osnuł następne swe wnioski co do rozdziału na pojedyncze grupy. Co do grupy pierwszej i drugiej zgodził się zupełnie z przedłożeniem rządowem, co do trzeciej wniósł dla Wiednia dodatku 30%, dla krajowych miast głównych i większych 20% a dla reszty miast 20%. Prócz tego przedłożył Dr Weigel kilka punktów zawierających życzenia, które należy podnieść w sprawozdaniu. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się długa dyskusya. Deput. Wolfrum przemawiał za tem, aby kredytu nie podwyższać do 6 milionów, ale zarazem, aby nie robić różnicy między Wiedniem a krajami, bo w niektórych miastach panuje nieraz ta sama drożyzna co w Wiedniu. Dr Perger jest za szczególnem udzieleniem większego dodatku do płacy urzędników, którzy mają posady w miejscach kąpielowych, bo tam i mieszkania są niesłychanie drogie i żywność. Dep. Gomperz zgadza się z Wolfrumem, chco tylko podwyższenia dodatku w 3ej grupie. Dep. Schönbach z uwagi, że niedługo uregulowane zostaną płace wszystkich urzędników, pragnie, aby tym razem nie dawać dodatku urzędnikom należącym do sześciu najwyższych klas dyet, a za to zwiększyć dodatek dla grupy trzeciej. Dr Herbst zgadza się z tem i żąda, aby do płac, które w tym lub przeszłym roku zostały uregulowane lub podwyższane, nie dawać dodatku, gdyż podwyższono je odpowiednio do obecnych stosunków. Dep. Dumba wnosi dla pierwszej grupy dodatku tylko 5%. Dr Brestel przypomina, że pierwszej grupy nie można opuścić, gdyż pensye wyższych urzędników są niestosunkowe, bo istnieją od lat 30. Dla Wiednia wymierzyć należy większy dodatek, zresztą zgadza się z Drem Herbstem. Dep. Czedik przemawiał za tem, aby dodatki co pięć lat pobierane wliczać do pensyi przy obliczaniu dodatku na drożyznę, i jest za wnioskiem dep. Wolfruma. Dr Kuranda przemawiał za wnioskiem rządowym. Dr Zyblikiewicz mniema, że jeźliby chciano zmienić przedłożenie rządowe, natenczas nie potrzeba ustawy i wystarczy rezolucya. Dr Van der Strass byłby za wykreśleniem pierwszej grupy, gdyby nie to, że przedłożenie rządowe obudziło już niejakie nadzieje. Dep. Wickhoff jest zdania p. Zyblikiewicza, aby uchwalić rezolucyę, ktorej rząd się ma trzymać. Minister skarbu de Pretis zgadza się na wszelką formę i nie ma nic przeciw uchwaleniu rezolucyi, jeźli uchwały czy to Wydziału czy Izby zmienią przedłozenie rządowe. W końcu sprawozdawca Dr Weigel odparł wszystkie zarzuty podniesione przez mowców, i oświadczył, że obstaje przy wniosku swoim co do 30% dla Wiednia, łączy się zaś z zasadą wypowiedzianą we wniosku Wolfruma, aby na równi uważać urzędników w miastach z urzędnikami na prowincyi. W końcu wnosi, aby uchwały, jakie Wydział ma powziąć, oddano do zredagowania w szczegółach podkomitetowi z trzech członków. Podczas głosowania uchwalono:

1. Izba deputowanych uchwali rezolucyę co do sposobu udziału dodatku na drożyznę.

2. Wydział obstaje przy wyznaczeniu 5 milionów na dodatek, a zmiany rozdziału wyrażone zostaną w rezolucyi.

3. Dla pierwszej grupy urzędników pobierających płacę od 2.100 zł. i wyżej aż do 4ej klasy dyet przeznacza się bez różnicy dodatku 10%, dla grupy drugiej urzędników pobierających płacy od 1050 zł. do 2100, bez różnicy 15%, dla trzeciej grupy urzędników z pensyą niżej 1050 zł., oraz dla praktykantów konceptowych i auskultantów pobierających adjutum, wreszcie dla sług 25% w Wiedniu, 20% w innych miastach.

4. Do zredagowania wybranym zostaje podkomitet z deputowanych Gomperza, Czedika i Dra Weigla.

5. Wnioski dep. Wolfruma i Dra Pergera weźmie podkomitet pod rozwagę.

W dalszym ciągu posiedzenia zdawał Dr Giskra sprawę o kredycie dodatkowym ministerstwa spraw wewnętrznych za r. 1871. Podczas obrad uchwalono w tytule 1: admistracya polityczna, dla Galicyi i Krakowa 70.226 zł. W końcu wreszcie przyjęto bez dyskusyi sprawozdanie dep. Czedika o kredycie dodatkowym za r. 1871 dła ministerstma wyznań i oświecenia.

— Stowarzyszenie „do obrony praw człowieka“, jedno z największych stowarzyszeń politycznych istniejących w Wiedniu, uchwaliło onegdaj jednomyślnie na zgromadzeniu bardzo licznem swych członków, następującą rezolucyę: „Stowarzyszenie“ do obrony praw człowieka“ widzi w zamierzonem przez ministra Dra Glasera zawieszenie sądów przysięgłych nie tylko zamach na dwa najważniejsze prawa ludu — sądy przysięgłych i wolność druku — lecz także pośrednie przejście z konstytucyonalizmu pozornego do reakcyi jawnej. Stowarzyszenie zastrzega się w imieniu demokracyi niemieckiej przeciw wszelkiej solidarności z tym środkiem, niby przeciw Czechom tylko wymierzonym, przez który i tak nie bardzo silne poczucie prawa u ludu naszego, najzupełniej by zostało zniweczone, owszem stowarzyszenie spodziewa się raczej, że artykuł 11 naszych ustaw zasadniczych o władzy sędziowskiej, mianowicie rozciągnięcie sądów przysięgłych także do ciężkich zbrodni, jak również do wszystkich zbrodni i przestępstw politycznych, przeprowadzonem wreszcie zostanie.“

Królestwo Polskie.

Nauka w Królestwie głównie jest skierowaną na wyuczenie się języka rosyjskiego, bo też kurator okręgu naukowego warszawskiego udzielił teraz liczne podziękowania urzędowe różnym osobom ze stanu nauczycielskiego za okazaną w tym względzie gorliwość. Podniesienie rosyjskiéj cywilizacyi stanowi główne tło udzielonych pochwał, jak było jedyną istotną pobudką do zgromadzenia nauczycieli na zjazdy pedagogiczne, jak to wyraźnie powiedziano w podziękowaniu wydanem na imie Woroncowa-Weljaminowa byłego naczelnika radomskiéj dyrekcyi naukowéj, a dziś pomocnika kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

Z pomiędzy zmian, jakie zaszły w okręgu naukowym warszawskim ważniejsze są: naczelnik dyrekcyi naukowéj warszawskiéj Wiłujew otrzymał dymisyę z pensyą 3000 rubli. Profesor Pawliński został zawiadującym gabinetem numizmatycznym, a prof. Mierzyński muzeum starożytności przy uniwersytecie warszawskim; lekarze uniwersytetu Ki-Lelski został asystentem kliniki chirurgicznéj, zaś sieszczyński Adam asystentem kliniki oftalmologicznéj. Sędziami uniwersytetu zatwierdzono: profesorów Kowalewskiego, Holewińskiego i Weinberga, zastępcami ich zanominowano Brodowskiego, Tyrchowskiego i Kasznicę.

Prusy.

Mało znajdujemy w dziennikach poznańskich i berlińskich szczegółów o Emilu Westerwellu, mniemanym twórcy zamierzonego zamachu na życie Bismarka. Gdy jednak stał się on postacią wielkiego znaczenia, bo mniemany zamach jego użytym już zostaje za środek do wycieczek i napaści urzędowych na polaków i katolików, zatem wszystko co jego osoby się tyczy, zajmować musi. Pisze o nim także nasz korespondent berliński, lecz zowie go nieco inaczej, bo Westerweld. O samej sprawie bardzo mało można wiedzieć z dzienników, szło bowiem rządowi jedynie o podburzenie Niemców przeciw Polakom, i dokonał tego tajemniczemi półsłówkami urzędowej noty, którą udzielił kilku dziennikom.

Wychodząca w Poznaniu *Ostdeutsche Ztg* w wykonaniu tego zlecenia powiada, że sprawa ta nie jest tak błahą, jak ją niektóre dzienniki berlińskie przedstawiają. Oświadczeniem tem chce dać poznać ów dziennik, że więcej wie niż mówi. A dla czego nie mówi? Dalej zaś pisze: Podejrzane wyrażenie Westerwella, że „wkrótce wszystko inaczej będzie w Berlinie“ wyrzeczonem zostało przed pewnym bardzo szanownym obywatelem poznańskim i brzmi bardzo podejrzanie, mając na uwadze te okoliczności, że Westerwell jest fanatycznie ultramontańskim, że był dawniej zuawem papieskim, mieszkał u Jezuitów polskich a prosto jechał do Berlina i stanął tam w domu, gdzie mieszka radzca kościelny Müller, i podczas aresztowania znaleziono broń u niego. Westerwell przybył po rozwiązaniu zuawów papieskich do Poznania, mieszkał u prałata Koźmiana, z którym jest blisko spokrewnionym (!), był długi czas bez zatrudnienia, pracował potem w biórze stowarzyszenia polskiego „Tellus“, i gdy mu się w Poznaniu nie powodziło, wyjechał do Berlina, lecz świeżo przybył znów w odwiedziny do Poznania. W każdym razie, kościelny przy kościele Św. Jadwigi w Berlinie, jego ojciec przybrany, jest tylko osobą podsuniętą.

Natomiast berliński dziennik *Germania* pisze: Co się tyczy owego aptekarza (Westerwell był bowiem farmaceutą, lecz nie ukończonym), który pochodzi z wyższej szlachty, lecz urodzony bezślubnie, nie wiemy, co on takiego powiedział w Poznaniu, lecz tyle wiemy, że nie jest tem, czem go z wielkim naciskiem władza nazywa, to jest fanatycznym katolikiem. Prezydyum policyi nie ma zresztą nic innego pod ręką dla udowodnienia jego fanatyzmu, jak że służył u zuawów papieskich i przebywał u prałata Koźmiana w Poznaniu. Nie omieszkaliśmy oczywiście zasięgnąć bliższych wiadomości od duchowieństwa kościoła Św. Jadwigi względem tego „fanatyzmu“, i dowiedzieliśmy się, że człowiek to bardzo lekkomyślny, na którego się już często skarżono. Co więcej, przybrany jego ojciec, kościelny u Św. Jadwigi, przybył do naszej redakcyi i oświadczył, iż już od r. 1867 nie miał żadnych z „synem“ swoim stosunków, i że kiedy tenże pojawił się u niego w zeszłym tygodniu, pierwszy raz po kilku latach, umyślnie nie odpowiedział na jego powitanie i aż do dziś dnia nie widział go.

Berlińska *Börsen Ztg* pisała, że już na kilka dni przed aresztowaniem Westerwella krążyły po Berlinie wieści o zamachu na Bismarka. *Volks Ztg* berlińska z d. 20 b. m., a zatem w wilię aresztowania mniemanego skrytobójcy, szydziła sobie z pogłosek puszczanych o zamachu na życie kanclerza. Zdaje się więc, że ajenci policyjni chcieli przygotować umysły do tej wielkiej katastrofy teatralnej. O polskości Westerwella pisze sama *Ostd. Ztg*, że tenże urodził się r. 1845 w Luckenwalde, a zatem pod Poczdamem. Nie umiał on dawniej po polsku, dopiero przebywając ostatniemi czasy półtora roku w Poznaniu, nauczył się nieco.

Do powyższych wiadomości dodajemy, że Westerwell znajduje się według jednych doniesień jeszcze w rękach policyi pod śledztwem w tak zwanym Riesenburgu, w berlińskiem więzieniu policyjnem; podług drugich oddany został pod śledztwo sądowi. Oprócz lekarza więziennego Arndta, nikogo nie wpuszczano do niego, lubo z wielu stron czyniono o to kroki. Prokurator Adelung przepędził większą część czwartku przy nim, aby być obecnym pierwszemu śledztwu. Dalej mówią, że chowany on był na koszt mniemanych rodziców swoich i oddany bezdzietnemu kościelnemu u Św. Jadwigi, a potem płacono od niego 800 tal. rocznie w Belgii, gdzie pobierał wychowanie. Prowadził on życie awanturnicze i dopuszczał się wielu wybryków. W Poznaniu nie stał w pensyonacie X. Koźmiana, lecz w domu gdzie jest pensyonat, miał oddzielne mieszkanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lutego. Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego d. 24 b. m. profesor Biesiadecki wyłożył i okazami pod mikroskopem wyjaśnił wypadki dotychczasowych swych poszukiwań: 1sze w przedmiocie świeżego a spornego jeszcze odkrycia Lostorfera, utrzymującego, że krew chorych na kiłę zawiera twory właściwe, zwane przez niego ciałkami kiłowemi; 2re co do sposobu gojenia się ran na błonie międzypalcowej u żaby. Prezes Towarzystwa oświadczył, iż wręczoną mu została rozprawa Dra Wachlowskiego prof. gimn. w Bielsku, zawierająca spostrzeżenia poczynione nad zorzą północną d. 4 b. m. Sprawozdanie poruczono prof. Karlińskiemu. Tenże ostatni złożył rozprawę matematyczną Dra Wład. Zajączkowskiego z Warszawy pod napisem: „Teorya równań liniowych o pochodnych cząstkowych rzędu 1go jednej funkcyi“.

— W Muzeum Techniczno-Przemysłowem odbędzie się jutro we wtorek od godziny 12ej do 1ej, publiczny wykład Dra Adama Bełcikowskiego: „O Poezyi polskiej w XIX wieku i o jej wpływie na życie umysłowe i polityczne narodu“.

— Wczoraj o godz. $8\frac{1}{2}$ wieczór dał się słyszeć w głównym Rynku huk mocny jakby wychodzący z pod wieży ratusznej i podobny był do wystrzału z pęknięcia maronu. Poszukiwania nie doprowadziły do wykrycia przyczyny huku.

— Stanisław Lipiński włóczęga przebywający w ogrzewalni na Kazimierzu, skradł tamże drzwiczki żelazne od pieca, lecz mu takowe odebrano.

— Dziś w nocy policyant aresztował czeladnika piekarskiego Lernera, który udawał inspektora policyi chcąc uwolnić szewcową Katzową, którą prowadzono aresztowaną za włóczęgostwo.

— W sobotę wieczorem 13letni Jan Stan. Korzeniowski usiłował zdjąć drzwi sklepu J. Mandla przy ulicy Zwierzynieckiej, a gdy go Mandel przytrzymał, ugryzł go w rękę i odgrażał się, że mu okna wybije.

— Salomea Kwiatkowska chodząc po żebraninie, skradła w sobotę w sklepie p. Fenza w rynku ośm krawatek; uczeń w sklepie p. Eminowicza dostrzegł tę kradzież i przytrzymał żebraczkę.

— *Dziennik Polski* poświęcił artykuł wstępny i trzecią część felietonu autorowi jednego z listów umieszczonych w *Czasie*, nie tyle o rzeczy co o osobie mówiąc. A całe to gadanie nadaremnie, bo list pochodzi od kogo innego niż *Dziennik Polski* przypuszcza.

— Wczoraj wieczór otrzymaliśmy telegram z Żurawna, z napisem tak na kopercie jak na depeszy: „Do Redakcyi *Czasu* w Krakowie“. Telegram z Żurawna, rzecz niezwykła! wyznajemy, że nie mieliśmy tam dotąd korespondenta; więc jakiś gorliwy o sprawy publiczne obywatel posyła nam śpiesznie coś bardzo ciekawego, ważnego i pilnego. Czytamy jednak raz i drugi ów telegram—nie rozumiemy. Zaczyna on od słów: „Łamigłówka“ i jakieś tajemnicze głoski i liczby. Łamigłówek jest dosyć w polityce, a szczęśliwy śmiertelnik, co je rozwięzuje, w Żurawnie mieszka. Dla nas jednak telegram jego istną był łamigłówką, którą wreszcie rozwiązaliśmy trafnie. Łamigłówkę tę zadał urząd telegraficzny. Rozwiązanie jej zaś jest takie, że zamiast „Redakcya *Czasu*“, powinno być „Redakcya *Cosia*“. Szczęśliwa to Redakcya *Cosia*: jej przesyłają telegramy nawet z Żurawna — o szachowej łamigłówce.

— Dnia 24 lutego umarł nagle we Lwowie notaryusz Włodzimirz Dulęba, tknięty apopleksyą, licząc lat 62. Był on dyrektorem galicyjskiej Kasy Oszczędności, a niegdyś radcą sądu krajowego.

— **Z Tarnowskiego** 22 lutego.

Donieśliście przed miesiącem o śmierci ś. p. Feliksa bar. Konopki, właściciela dóbr ziemskich. Otóż nieboszczyk poczynił rozporządzenia, mogące obchodzić czytelników w ogóle, a w szczególności Krakowian. Na wypadek bowiem, gdyby mianowany uniwersalnym spadkobiercą bratanek jego i po nim do spadku powołany syn brata stryjecznego zeszli z tego świata bez pozostawienia potomstwa męzkiego, jak niemniej na wypadek wygaśnięcia takowego, dobra swe Gorzyce z przyległościami zapisał Towarzystwu Rolniczemu Krakowskiemu, a gdyby to nie istniało, to Towarzystwu Rolniczemu Lwowskiemu na własność; połowę zaś dóbr Wietrzychowic z przyległościami również na własność Zakładowi osieroconych chłopców w Krakowie założonemu przez świętej pamięci prezesa Michałowskiego. Prócz dwóch stypendyów po 400 złr. dla jednego agronoma i jednego technika przeznaczonych, nie ogranicza testator sposobu użycia funduszów, postanawiając jedynie, że Towarzystwo rolnicze ma majątkiem zawiadować wzorowo, używać przychodów w swoim zakresie rolniczym dla dobra ogółu; a tak Towarzystwo rolnicze, jak Zakład chłopców, mają z administracyi zdawać i ogłaszać rachunki pod kontrolą prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

Szkoda tylko, że zmarły, odrywając tegoż prezesa od pracy, zapomniał o tem, że i Towarzystwo Naukowe żyje tylko chlebem Bożym, jak niemniej szkoda, że nie ma zastrzeżenia, co ma się stać z majątkiem w razie nieistnienia już obu rzeczonych Towarzystw rolniczych i Zakładu waszych pauprów w chwili, gdy pomienione majątki spaść na nie mają, lub na wypadek późniejszego ich rozwiązania.

Podnieść wreszcie należy, że zmarły z wdzięczności za ocalenie mu życia podczas rabunków 1846 r. przeznaczył dla czterech gmin po 1000 złr. na założenie banków pożyczkowych, i oprócz tego datki pieniężne dla rodzin tych włościan, którzy mu naówczas dali schronienie.

— Towarzystwo akademickie polskie w Wiedniu „Ognisko“, urządza d. 5 marca o godz. 7ej w lokalu *Blumensäle* wieczór muzykalno-literacki. Publiczność polska ma wolny wstęp za okazaniem karty, którą można otrzymać w lokalu „Ogniska“ przy Schönlaterngasse N. 13 wieczór, albo u przewodniczącego p. Adama Jakubowskiego przy Mariannengasse pod L. 23 trzecie piętro 26, między 1szą a 2gą w południe.

— Podpisany poniżej Komitet uprasza nas o ogłoszenie odezwy swojej celem jej rozpowszechnienia:

Odezwa.

Podczas gdy Niemcy w Prusiech Zachodnich radośnie obchodzić będą stuletnią rocznicę pierwszego Ojczyzny naszej rozbioru, podczas gdy oni w dawnem Krzyżaków gnieździe stawiać będą posąg Fryderykowi II, który pierwszy podał myśl podzielenia się krajem polskim: my Polacy winniśmy uczcić smutną wiekową rocznicę tę, przeciwstawiając festynowi i pomnikowi niemieckiemu inny pomnik, nie pomnik ze spiżu i marmuru, lecz pomnik świadomości naszej, że oświata ludu jest jednym z najsilniejszych czynników narodowego bytu naszego. Pomnikiem takim może być fundacya, któraby w jakibądź sposób odpowiadała celowi oświaty ludu, fundacya trwała, nosząca nazwę Pamiątki roku 1872.

W celu zebrania funduszu na ów pomnik duchowy zawiązał się Komitet, przyjmujący składki i najmniejsze, bądź jednorazowe, bądź roczne w dowolnych ratach. Pokwitowanie nastąpi w *Gazecie Toruńskiej*, w końcu zaś roku Walne Zebranie zwołane przez Komitet postanowi o najstosowniejszem użyciu funduszu, odpowiednio do wysokości zebranej kwoty.

Nie wątpimy, iż udział w składkach będzie jak najliczniejszy i wedle możności najhojniejszy.

Do Was także, zacne Panie polskie, które nad umysłowem ubóstwem ludu naszego zaboleć umiecie, które w ofiarności jesteście przykładem dla kobiet innych narodów, — do Was także zwracamy prośbę naszę o poparcie przedsięwzięcia naszego.

Przesyłki adresować prosimy: „J. Glinkiewicz, redaktor *Gazety Toruńskiej* w Toruniu (Thorn. W. Pr.)“

Toruń, w lutym 1872.

Komitet
do zbierania składek na fundusz pamiątkowy 1872 r.:

Teodor Au, w Toruniu; *Aleksander Chrzanowski*, w Toruniu; *Leon Czarliński*, z Zakrzewka; *Edward Donimirski*, z Łysomic; *J. Glinkiewicz*, w Toruniu; *A. hr. Sierakowski*, z Waplewa.

Teatr. We wtorek d. 27 lutego: *Syn Giboyera*, komedya w 5 aktach z francuskiego Emila Augier.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 24 i 25 lutego pochmurno; termometr d. 24 doszedł do + 1°·8 od — 6°.4 R., zaś dnia 25 do + 4°.0 od — 2°.4 R. Barometr ciągle opada; dnia 26 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 325.23, termometru + 0°.2. Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 27 lutego: Sgo Aleksandra biskupa.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 26 lutego.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 27 lutego: Stanisława Kozy o ciężkie obrażenie ciała; Walentego Pisza i Rozalii Szostkowej o kradzież; Feliksa Fischera o gwałt publiczny.

We środę d. 28 lutego: Wojciecha Urbańczyka o kradzież; Jana Michalika o morderstwo rozbójnicze; Szczepana Turka o kradzież.

We czwartek d. 29 lutego: Jana Bratki o ciężkie uszkodzenie ciała; Stanisława Halemby o kradzież.

W piątek d. 1 marca: Jędrzeja Kościelniaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Anieli Janickiej o kradzież; Jakóba Studzyńskiego o podpalenie.

W sobotę d. 2 marca: Mojżesza Grynszpana o kradzież; Jędrzeja Borowca i Pawła Wawrzyczki o kradzież; Józefa Jarosa o kradzież.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 24go lutego.

Licytacye: W magistracie w Mikołajowie d. 5 marca licyt. przez oferty drzewostanu w lesie miejskim około 42 mórg.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski hr. Mieczysława Dzieduszyckiego o nakazie zapłaty Szulemowi Hecht 475 zł., Izaakowi Ettingerowi 5500 zł., Majerowi Kaufowi 3000 zł., 4000 zł. i 2000 zł., Róży Einfeld 2000 zł. i 2000 zł., Hermanowi Maschlerowi 1670 zł i 1550 zł.— Sąd obw. w Nowym Sączu o wpisaniu firmy: „F. Schinagel w Gorlicach."

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go lutego.

HOTEL SASKI: W. Żuk Skarszewski z żoną właśc. dóbr z Łuczan, Zofia Bartlowa z synem z Jankowic, Zygmunt Dembowski właśc. dóbr z Rokietnicy, Władysław Ochenkowski ze Lwowa, Aleksander Dydyński wł. dóbr z Raciborska, Stanisław Okęcki z Kongresówki, Edmund Zagórski wł. dóbr z Gwiazdowic, Jan hr. Tarnowski wł. dóbr z Wołynia, Feliks Muchowicz z żoną z Warszawy, Konstanty Bielski z Galicyi, Stanisław Przedecki kupiec z Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Wincenty hr. Bobrowski właśc. dóbr z Galicyi, Ferdynad Otto kupiec z Prus, Józef Kohn kupiec z Berna, Apolonia Kokczyńska z Kongresówki, Gustaw Dobrzycki z Rosyi, B. Rosenbaum kupiec z Berlina Wacław Mazurkiewicz z Drezna.

HOTEL POLLERA: M. Bakhofer kupiec z Wiednia, W. Wünsche kupiec z Wiednia, S. Bunzl kupiec z Wiednia, K. Podzahradzky kupiec z Wiednia, H. Lemp kupiec z Katowic, H. Werner kupiec z Lipska, Nowak z Kongresówki, Foryst adwokat z Tarnowa, Kon z Luborzyc, W. Rudzki właśc. dóbr z Jazdowiczek, Leon Trzetrzewiński z Tenczynka, Nawratil ze Lwowa, Majeranowski kupiec z Biały, J. Schefer kupiec z Mysłowic, Scheider kupiec z Tarnowa, B. Różyński wł. dóbr z Boszczynka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej z Gdańska przez Mławę do Warszawy wkrótce ma być koncesyonowaną przez rządy pruski i rosyjski. W tej chwili właśnie w Berlinie czynią starania o zebranie potrzebnego kapitału, które mają już zapewnione powodzenie. Można się zatem spodziewać rychłego załatwienia tej ważnej dla Królestwa Polskiego sprawy. Należy jeszcze koniecznie połączyć Lwów z Warszawą za pomocą bezpośredniej kolei, a linia ta dopełniłaby połączenia najkrótszego morza Czarnego z Bałtyckiem, oddając niezmierne usługi gospodarstwu krajowemu.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Drezno 23 lutego. Izba niższa uchwaliła utrzymanie poselstwa w Wiedniu tylko czasowo a w Monachium stale; a następnie uchwaliła rezolucyę wyrażającą życzenie, aby rząd głosował w Radzie związkowej za księgą ustaw państwa niemieckiego i za dyetami deputowanych parlamentu (wbrew oświadczeniu Bismarka w parlamencie niemieckim. *Red.*)

Stuttgart 23 lutego. W izbie deputowanych obradowano nad rozdziałem budżetu o poselstwach. Po długich rozprawach uchwalono utrzymanie poselstw w Berlinie, Petersburgu i Wiedniu, to ostatnie większością głosów przeciw 43; poselstwo w Monachium utrzymano 54 głosami przeciw 33. Rząd nie postawił w budżecie poselstw w Paryżu, Bernie i Karlsruhe.

Lipsk 23 lutego. Tutejszy *Tagblatt* ogłasza obwieszczenie policyi, przyczem zakazuje się robić zaciągi do londyńskiego stowarzyszenia międzynarodowego robotników. Ponieważ związek ten ma na celu zaprowadzić republikę socyalno-demokratyczną i władzę państwa oddać w ręce robotników, wzbrania się przeto pod karą przyjmowania członków do tego stowarzyszenia, składania się składek i udział w niem.

Haga 23 lutego. W izbie niższej zapowiedział były minister Heemskerk, iż będzie interpelował rząd o wykonanie traktatu względem odstąpienia Gwinei z powodu obrad w parlamencie angielskim (a mianowicie oświadczeniem było w tym parlamencie, że Holandya podejmuje się na własną odpowiedzialność dokonać zmiany własności i własnem wojskiem ułatwić tę zmianę. *Red.*)

Bruksella 23 lutego. W Izbie reprezentantów rzekł Defré: Przybył do naszego kraju pretendent, aby knuć spiski przeciw spokojowi Francyi. Defré zaleca przezorność i nagania rząd, że okazuje sympatyę hrabiemu Chambord. Minister spraw zagranicznych mówi: Hr. Chambord nie jest spiskowcem; rząd zresztą nie daje mu żadnych dowodów sympatyi, nie wysłał do niego żadnego urzędnika; wszystko co się działo w Antwerpii, było tylko aktem grzeczności. Defuisseaux żąda zniesienia ustawy o cudzoziemcach. Minister wnosi przejście do porządku dziennego. Na tem zakończyło się to zajście.

Bruksella 24 lutego. *L'Etoile* zaprzecza doniesieniu dziennika *Précurseur* o bytności króla Hanowerskiego i niemieckich deputowanych katolickich w Antwerpii.

Bruksella 24 lutego. W Izbie reprezentantów zapowiedział Couvreur interpelacyę na wtorek z powodu naruszenia spokojności w Antwerpii.

Antwerpia 23 lutego wieczór. Liczny tłum ludzi zebrał się przed hotelem hr. Chamborda i wołał: „precz spiskowy!" Inne okrzyki: „niech żyje Chambord!" były zagłuszone gwizdaniem i szyderczym wrzaskiem. Straż policyjna strzeże drzwi hotelowych.

Antwerpia 23 lutego wieczór. Zapewniają, że hr. Chambord wobec demonstracyi dał poznać zamiar opuszczenia miasta dziś jeszcze.

Antwerpia 24 lutego wieczór. Obwieszczenie władzy miejskiej zabrania zgromadzania się więcej niż pięć osób. Ludność jest bardzo wzburzona.

Antwerpia 24 lutego wieczór. Plakaty rozlepione po mieście wzywają na dziś wieczór mieszkańców na zgromadzenie. Plakaty mówią: Prawa wasze były wczoraj lekceważone w sposób skandaliczny. Uczciwi obywatele nie znajdują obrony ze strony policyi. Chambord, cudzoziemiec, który nadużywa gościnności belgijskiej, doznał pomocy od policyi. Jeżeli chcecie praw naszych bronić, zbierzcie się gromadnie na naradę. — Hr. Chambord postanowił pozostać i zamówił pokoje dla osób oczekiwanych w poniedziałek. Pomimo deszczu ciągłego liczne tłumy stoją przed hotelem „pod S. Antonim"; ze wszech stron słychać gwizdy, sykania i rozmaite okrzyki. Rada miejska zebrała się dla uznania potrzeby powołania gwardyi narodowej.

Antwerpia 24 lutego godz. 10 wieczór. Zabroniony jest ruch w ulicy przed hotelem Sgo Antoniego. Mnóstwo ludzi, między którymi wielu ciekawych, krąży po ulicach pobliskich wydając krzyki, szydząc i nienawistne miotając wyrazy przeciw hr. Chambordowi. Sprzeczek powstało kilka, lecz te nie miały żadnego następstwa. Deszcz położył koniec demonstracyom; obecnie panuje wszędzie spokojność.

Antwerpia 24 lutego w nocy. Burmistrz kazał rozlepić obwieszczenie, które mówi: Aby zapobiedz ponawianiu się zajść niemiłych, jakie się pojawiły przed hotelem Sgo Antoniego, czuję się być zniewolonym do użycia środków zapewniających spokojność i poszanowanie należne cudzoziemcom. Wzywam obywateli, aby obecnością swoją nie zachęcali manifestacyj.

Paryż 23 lutego. *Gazette de France* ogłasza notę autora programu prawej strony, według której stronnictwa monarchiczne chciały się połączyć, aby być gotowami na przypadek przyszłej kryzys; zawsze jednak, mówi nota, wspierają one rząd obecny. Nie ogłaszały zaś programu, aby nie wywoływać agitacyi. *L'Union* oświadcza, że tak długo powątpiewać będzie o porozumieniu, dopóki hr. Paryża nie przybędzie w odwiedziny do hr. Chamborda. *Temps* mówi: Rząd postanowił zrobić z przyjęcia projektu ustawy ministra Lefranc kwestyę gabinetową.

Paryż 24 lutego. Komisya wyznaczona do zbadania projektu rządowego ustawy o karaniu pocisków na rząd albo na zgromadzenie narodowe, liczy 6 członków przychylnych wnioskowi, a 9 bądź zupełnie mu przeciwnych, bądź żądających pewnych zmian jego. Za pierwszymi głosować będzie 285 deputowanych, a 308 podziela zdanie większości komisyi. Rozprawy będą bardzo żywe.

Wersal 24 lutego. Na wczorajszem zgromadzeniu członków prawicy i prawego środka, rozbierano żwawo wniosek o karanie pocisków na rząd i na zgromadzenie narodowe. Zdawało się, że przeważa myśl, iż projekt przyjętym będzie z niejakiemi zmianami, które mają określić ducha i doniosłość projektu. Spodziewają się, że obiecane dziś przez rząd objaśnienia usuną wszelkie nieporozumienie i sprowadzą zgodę.

Bern 23 lutego. Rada narodowa postanowiła dziś zaprowadzić sądy przysięgłych w całej Szwajcaryi i obstawała przy zakazie zakonu Jezuitów i zakazie zakładania nowych klasztorów albo przywracania zniesionych.

Bern 24 lutego. Rada narodowa wbrew uchwale Rady stanów utrzymała postanowienia swoje względem zakazu klasztorów, tudzież, aby oprócz ustaw związkowych także uchwały związkowe powszechnie obowiązujące poddawane były głosowaniu ludu, a w następstwie uchwały o inicyatywie ludu. Rada narodowa ukończyła następnie drugie narady nad rewizyą konstytucyi, obstając przy odrzuconym przez radę stanów artykule, aby sąd związkowy rozstrzygał jako sąd kasacyjny ostatniej instancyi w sprawach naruszenia ustaw związkowych, tudzież traktatów albo konkordatów.

Londyn 24 lutego. Hr. Beust przybył tu dziś wieczór.

Londyn 23 lutego. *Daily Telegraph* donosi z Nowego Jorku pod dniem dzisiejszym: Odpowiedź gabinetu washingtońskiego jest w tonie przyjacielskim, ale obstaje przy zasadzie szkód pośrednio zrządzonych, których broni protokół traktatu. Ameryka nie może cofnąć swego memoryału.

Kopenhaga 24 lutego. W Izbie wyższej minister skarbu Fenger oznajmił, że lubo podał się do dymisyi, wszelako pełnić będzie jeszcze nadal czynności swoje.

Rzym 23 lutego. Papież mianował na konsystorzu dziś rano odbytym 28 biskupów, a to 20 we Włoszech a 8 za granicą. Z tych przypada dwóch na Rosyę a po jednym na Styryę i Polskę. Inni są mianowani *in partibus infid.* (Depesza ta błędnie się wyraża. Podział prowincyj kościelnych nie odpowiada podziałowi politycznemu i nie zmienia się podług niego. Nominacya dwóch biskupów niby w Rosyi, jest nominacyą w krajach polskich zabranych, które zawsze jeszcze należą do „prowincyi polskiej." *Red.*)

Konstantynopol 23 lutego. W zgromadzeniu narodowem bułgarskiem odczytano dziś reskrypt wgo wezyra (teskere) udzielający umocowania do wyboru exarchy. W ministeryum tureckiem oczekują zmian.

Washington 23 lutego. Dziś odbyła się nadzwyczajna rada ministrów dla rozbioru noty Granvilla. W izbie reprezentantów rzekł Banks, że nie obawia się groźnego zajścia z Anglią, ale za najlepszą drogę do zabezpieczenia pokoju uważa tę, aby prawa Ameryki obwieścić i robić przygotowania do ich obrony.—*Evening Post* mniema, że Anglia niebawem zaproponuje rozwiązanie kwestyi takie, aby obie strony zgodzić się na nie mogły. Wojna, mówi ten dziennik, jest prawie niepodobną, musianoby chyba większych dopuścić się błędów, niż te, jakie zrobił Granville.

Nowy Jork 23 lutego. Colfax miał w Brooklyn mowę, w której przedstawiał traktat washingtoński jako najlepszą podporę pokoju. Nie sądzi on, aby w razie usunięcia się Anglii od traktatu, oba narody miały się ośmielić wobec cywilizacyi tępić się. Nota Granvilla nadeszła wczoraj do Washingtonu. Washingtoński korespondent do nowojorskiego *Heralda* donosi, że amerykańscy członkowie komisyi przyznają, iż Ameryka żądaniem szkód pośrednich, od których odstąpić trudno, postawiła się w bardzo fatalnem położeniu.

Nowy Jork 23 lutego. Na dzisiejszej radzie gabinetowej ma być postanowionem, aby odpowiedź na notę Granvilla odłożyć na dni kilka. *Washington Republican* dowiaduje się, że odpowiedź będzie stwierdzeniem stanowczem postawy raz już zajętej.

Nowy Jork 24 lutego. Washingtońscy korespondenci do dzienników nowojorskich *Times, Tribune, Herald* i *World* potwierdzają, że rząd amerykański wniesie, aby przedłożyć sądowi rozjemczemu w Genewie kwestyę szkód pośrednich. Odpowiedź rządu amerykańskiego będzie grzeczna a stanowcza, ale odrzuci zmianę memoryału.

Havana 23 lutego. Na energiczne przedstawienie konsula angielskiego, wypuszczono angielską łódź „Lork" (przytrzymaną przez statki hiszpańskie pod zarzutem kontrabandy wojennej. *Red.*)

Dziś w poniedziałek o godzinie 11éj rano, odbyć się miało posiedzenie wydziału konstytucyjnego, a na porządku dziennym stały rozprawy szczegółowe nad elaboratem. Wszakże w *Dzienniku Polskim* czytamy w depeszy z Wiednia z niedzieli, że „na jutrzejszem posiedzeniu komisyi konstytucyjnéj przyjdzie prawdopodobnie pod obrady nie sprawa galicyjska, ale projekt rządowy o czasowem systowaniu sądów przysięgłych. Dopiero jeżeliby się z tym projektem ułatwiono szybko, komisya przystąpi do rozpraw specyalnych nad elaboratem galicyjskim. Oprócz Grocholskiego i Zyblikiewicza ma przemawiać także Czerkawski." Wiadomość ta wydaje nam się bardzo prawdopodobną, pomimo, że w *N. fr. Presse* czytamy, iż w rozbiór projektu ustawy o czasowem zawieszeniu sądów przysięgłych, do wydziału konstytucyjnego przesłanego, wydział ten wejdzie dopiero wtedy, gdy elaborat podkomitetu nad rezolucyą galicyjską załatwionym zostanie. Gdyby tak być miało, dowód oczywisty, że ministerstwu dogadza, aby nowa ustawa p. Glasera nie przyszła prędko pod obrady Izby.

Telegraf zapewne doniesie nam dziś jeszcze, nad czem obradował wydział konstytucyjny. Zestawić także wypada wiadomości, które w depeszach podaje *Dziennik Polski* z wiadomościami gazet wiedeńskich. *Dziennik* sobotni pisze: „Na przyszły tydzień (to jest obecny) Rada państwa rozpocznie rozprawy budżetowe. Sprawa galicyjska przed Wielkanocą z pewnością nie przyjdzie do Izby." Pierwszą wiadomość potwierdza *N. fr. Presse*, donosząc „o mniemaniu Izby, że obrady nad budżetem rozpocząć się mogą już na posiedzeniu najbliższem piątkowem, że posiedzenia wtedy szybko odbywać się będą a po załatwieniu budżetu ma przyjść pod obrady sprawozdanie wydziału konstytucyjnego o rezolucyi galicyjskiej." Gdyby więc rozprawy nad budżetem nie ukończyły się wcześniej jak z feryami wielkanocnemi, wtedy doniesienie *Dziennika* byłoby prawdziwe, że rezolucya nie przyjdzie do Izby przed Wielkanocą.

Przemawia za tem bardziej jeszcze doniesienie *Tagblattu*, wydług którego „w kołach parlamentarnych gotują się na odroczenie prac raichsratowych od 22 marca do końca sierpnia. Wybory do delegacyj wspólnych nastąpić mają dopiero po nowem zebraniu się Rady państwa; spodziewają się, że rząd kilka jeszcze ważniejszych przedłoży projektów do ustaw, których przygotowaniem trudnić się będą nieustające wydziały. Do tych przygotowań użyty ma być czas, jaki zajmą narady delegacyj wspólnych, a tak parlament znajdzie bogaty i wyrobiony materyał, do czynności swoich gotowy." Jeżeli więc odroczenie nastąpi 22go marca, dyskusya budżetowa szybko załatwioną być musi, aby jeszcze, jak pisze *N. fr. Presse*, sprawa galicyjska mogła przyjść przed Wielkanocą pod obrady Izby.

Na to jednak, aby sprawozdanie wydziału o rezolucyi mogło przyjść pod obrady Izby przypuścić należy, że sprawozdanie to będzie takie, aby delegacya nasza chociaż co do główniejszych punktów zgodzić się na nie mogła. Na to bowiem aby sprawozdanie w Izbie znacznym zmianom uledz miało, rachować całkiem nie można, jak to już nieraz jasno wykazywaliśmy. Nie możemy zaś sądzić, aby delegacya miała przypuścić do dyskusyi w Izbie takie sprawozdanie, przeciw któremu musiałaby się oświadczyć. Według listu dzisiejszego z Wiednia, zdaje się, że delegacya pomimo umiarkowania i dobrej chęci w ugodzie, do ostatnich granic posuniętej, uważa jednak za konieczne niektóre zmiany w elaboracie, i to te właśnie które tydzień temu na tem miejscu wskazywaliśmy. Całą między naszem zdaniem a kierunkiem delegacyi różnicę widzimy, że my kładziemy większą wagę na ustęp pierwszy rezolucyi niż na trudność tak zwanej „immatrykulacyi", a delegacya tę ostatnią uważa za przeszkodę. Ale bądź co bądź, ezy owe zmiany w elaboracie otrzyma? A jeżeli nie otrzyma, czy nie byłoby polityczniej, po złożeniu takich dowodów dobroduszności cofnąć na czas rezolucyę, niż wystawić się na następstwa konieczne rozpraw w izbie zakończonych protestacyą delegacyi, do której ta mogłaby być zmuszoną? Nie jest to wcale rzuceniem rękawicy, lecz jest postępowaniem politycznem, bo nie ubliżając nikomu, zostawia delegacyi swobodę w obiorze dalszego stanowiska, jakie jej zająć wypadnie.

O mniemanym zamachu na życie Bismarka nic więcej nie słychać. Pod działem „Prusy" dajemy niejakie szczegóły tyczące się osoby Westerwella. Zamach ten posłuży niewątpliwie kanclerzowi Niemiec za nowy szczebel do wzniesienia się albo za narzędzie do politycznych celów, tak jak mu już posłużyło jego wystąpienie w sejmie przeciw katolikom, konserwatystom i Polakom. Liberały w całych Niemczech zachwyceni tem pozyskaniem kanclerza dla obozu swego; nawet *Kladderadatsch* chwałę jego opiewa. Zbierają też adresa do niego z powinszowaniem, witając go jako zbawcę ojczyzny i wolności. Poznańscy niemcy i żydzi nie ostatnie w tym chórze zajmują miejsce. Nie wiemy, jak dalece przyjemnem być może cesarzowi Wilhelmowi, że nie jego, lecz jego ministra spotykają owacye i że minister ten odgrywa rolę udzielnego władzcy.

Dziennik antwerpski *Précurseur d'Anvers* dowiaduje się o przybyciu do Antwerpii byłego króla Hanowerskiego Jerzego V, któremu towarzyszył deputowany sejmu pruskiego i parlamentu Windhorst. Król odwiedził hr. Chamborda. Również oczekują przybycia wielu deputowanych niemieckich; idzie bowiem, w nadziei restauracyi Burbonów, o układy na pewne przypadki. Obecność Windhorsta i wielu jego kolegów z Jerzym V byłaby zadatkiem zamiarów stronnictwa ultramontańskiego niemieckiego, które się skłania do kombinacyi politycznej, przyjaznej zarówno stronnictwu legitymistów we Francyi i dawnym domom panującym w Niemczech. *Précurseur* donosząc to, dodaje, że powtarza pogłoski, które starać się będzie uzupełnić.

Zastrzeżenie to nie wiemy czy rozciąga się tylko do narad króla Hanowerskiego z hr. Chambordem czy zarazem do obecności w Antwerpii byłego ministra hanowerskiego Windhorsta, a wielką to robi różnicę w ocenieniu sprawy. Nam bowiem trudno dać wiarę, aby Windhorst, który temi dniami staczał zacięte boje z ks. Bismarkiem na trybunie berlińskiej, chciał towarzyszyć królowi Hanowerskiemu, a tem mniej, aby wchodził w jakieś układy z hr. Chambordem i legitymistami francuskimi. Wyglądaliśmy przeto zaprzeczenia lub potwierdzenia tego faktu. *L'Etoile belge* zaprzeczyła mu. Sprawa też hr. Chamborda i legitymistów nie jest jeszcze tak pewną zwycięstwa, aby chcieli oni wiązać już losy Burbonów z losami wydziedziczonych książąt niemieckich. Byłoby to przeciwnie wywołać opór ze strony gabinetu berlińskiego, i dlatego sądzimy, że pogłoski takie są umyślnie puszczane w obieg, aby zdyskredytować hr. Chamborda.

W sejmie belgijskim chciano przeciw hr. Chambordowi zwrócić ustawę o cudzoziemcach, pod pozorem, jakoby tenże na ziemi belgijskiej spiskował. *Nord* staje w obronie hr. Chamborda. Powiada on, że być przeciwnikiem zjednoczenia obu linij burbońskich, nie znaczy jeszcze spiskować, przyjmować w Antwerpii swoich przyjaciół a choćby zwolenników, nie jest spiskować; hr. Chambord przyjmował ich w roku zeszłym we Francyi w zamku Chambord, a rząd francuski tak dobrze nie wzbraniał mu tego, jak nie wzbrania księciu Aumale przyjmować w Paryżu u siebie przyjaciół swoich. Czy rząd belgijski chce być gorliwszym od Thiersa? Porównywano pobyt hr. Chamborda z pobytem Wiktora Huga, któremu rząd belgijski kazał wyjechać. Ale hr. Chambord nie narusza praw Francyi i praw Belgii, gdy natomiast Hugo wystąpił otwarcie przeciw władzy swojego kraju, oświadczając, że znajdą u niego przytułek i schronienie ścigani członkowie Komuny paryskiej, a następnie wystąpił przeciw władzom belgijskim. Udało się jednak wywołać pewne niepokoje uliczne i demonstracye przeciw hr. Chambordowi, których zadaniem było wypłoszyć go z Antwerpii albo wymusić u rządu rozkaz wyjazdu,

Zdaje nam się, że między demonstracyami w Antwerpii a temi, jakie zaszły w Brukselli z powodu Dedeckera, zachodzi analogia środków i celów: obalenie gabinetu przez oznaki niezadowolenia publicznego.

Zgromadzeniu narodowemu francuskiemu przedłożony jest projekt ustawy o zabezpieczeniu rządu i zgromadzenia narodowego od zamachów i obelg. Wymierzony on jest głównie przeciw Bonapartystom, jak świadczy zwinięcie dzienników *Gaulois* i *L'Armée*, a podobno i baczność zwrócona na wielu jenerałów napoleońskich. *Le Temps* twierdzi, że rząd z przyjęcia tej ustawy robi kwestyę gabinetową. Wobec obawy, jaką napełniają Bonapartyści, rojaliści zapowiadają pomoc swoją rządowi, a wstrzymanie się z ogłoszeniem programu prawicy wskazuje, że rachuby hr. Chamborda są na przyszłość dopiero wymierzone.

Między obu izbami w Szwajcaryi, Radą narodową i Radą stanów nie ma zgody pod wielu względami co do nowej konstytucyi, mianowicie pod względem klasztorów, szkół i zakresu głosowania powszechnego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Poznań 26 lutego. Naczelny redaktor *Ostdeutsche Zeitung* otrzymał od Bismarka pismo, które mu dziękuje za adres zaufania zgromadzenia ludowego w Poznaniu i kładzie nacisk na obowiązek rządu stawienia czoła nieprawnym wystąpieniom stronnictwa polskiego w Poznaniu i zjednania uszanowania ustawom, pod których opieką ludność niemiecka i polska używa bezpieczeństwa prawa i cieszy się rozwojem, jakich ziemie te nigdy nie znały, zanim przeszły pod panowanie pruskie.

Tryest 25 lutego. Tutejsza Izba handlowa oświadczyła się jednogłośnie i stanowczo przy obszernem umotywowaniu przeciw żądaniu francuskiemu pod względem zmiany traktatu handlowego austryacko-francuskiego.

Paryż 25 lutego. *L'Union* donosi, że hr. Chambord upraszał przyjaciół swoich we Francyi, aby zaniechali odwiedzin.

Antwerpia 25 lutego. Dziś panuje spokojność. Hr. Chambord przyjmował deputacyę z Lille; deputacye z innych miast są oczekiwane. Naczelny dyrektor policyi belgijskiej przybył tutaj.

Rzym 25 lutego. Dzienniki donoszą, że książę Napoleon przybył wczoraj do Florencyi i za kilka dni przybędzie tutaj. *Italie* zapewnia, że wczoraj podpisano umowę z towarzystwem angielskiem „Peninsular-Company" pod względem żeglugi między morzem Adryatyckiem a Wschodem. W Kwirynale dany będzie dziś obiad dla księcia Fryderyka Karola pruskiego. *Economista d'Italia* pisze, że rząd francuski oświadczył tu z powodu ustawy o marynarce kupieckiej, iż między pawilonem włoskim a francuskim zupełna zachodzić będzie równość. Statki włoskie nie będą podlegały cłom różnicowym, a z wyjątkiem taryfy obowiązującej 2 fr. od beczki, żadne wyższe cło wchodowe nie będzie żądane.

Rzym 25 lutego. Książę Fryderyk Karol pruski otrzymał wielką wstęgę sabaudzkiego orderu wojskowego. Deputowany Bonghi zaproszony został przez rządy angielski i amerykański do zbadania kwestyi „Alabamy" i dania o niej swojego zdania.

Londyn 25 lutego. Powstańcy Badburaru poddali się.

Kursa. Wiedeń 26 lutego godz. 12 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 62·95. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·90. — Losy z r. 1860 102·80. — Akcye banku 845.— Akcye kredytowe 352·—. — Londyn 113·05. — Srebro 111·50. Dukat 5·36. — Lombardy 210·60. Losy z roku 1864 147·75 — Akcye franco-austr. 139·—. — Napoleony 8·99.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 262·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 168·50.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 124·—. — Akcye banku jenerał. —·—.— Renta w srebrze 71·10. — Oblig. indemniz. gal. —·—— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. —·—. Akcye anglo.-banku —.— Akcye kol. rządow. 396·50.— Akcye kol. siedm. —·—.— Akcye kol. Rudolfa —·—. — Akc. kol. Pardubic. —·—. — Akcye kol. północ. —.—.— Tramway —·—— Akcye banku budowy —·—— Akcye kol. wsch. 151·50 wpłac. Akcye kolei Alföl. —.—.— Akcye banku anglo-węgiersk. —.—— Austryacki bank ogólny ——. Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 lutego.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 25
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	157 50	156 25
Talary prus. za 100 tal.	168 50	167 50
Bankn. prus. za 150 złr.	89 25	88
Srebro nowe austr.	112 —	111 25
Dukat ważny	5 46	5 36
Napoleon d'or.	9 05	8 95
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84 —	83 25
4% „ „ „ „ „	76 50	75 —
Obl. indemniz. z kup.	77 75	76 75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262 50	259
„ L. Czerniowieck.	163 50	161 50
Akcye B. G. d. H. i P.	80 —	77 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	110 —	107 50
Wiedeń 24 lutego		
5% zjed. dług pań. ban.	63 10	62 95
5% „ „ „ sreb.	71 —	70 90
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	99 —	98 —
„ „ „ węgiersk.	81 50	81 —
„ „ „ galicyjsk.	75 75	75 25
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 —
„ „ „ siedmiog.	77 50	77 —
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	110 50	110 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. loz.	90 10	89 80
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 50	92 —
5 „ węgiersk. losow.	89 80	89 60
5 „ zakł. kred. austr.	104 50	104 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	88 75	88 25
5% Domin. pań. 120 fl.	119 50	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	312 —	311 —
„ „ „ 1854	94 50	94 —
„ „ „ 1860	103 25	103 —
„ „ „ 1864	147 75	147 50
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	190 50	189 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	847 —	845 —
Zakładu kredytowego	352 50	352 25
Żeglugi par. na Dun.	630 —	628 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2280	2275
„ rządowej fr. a.	398 —	396 —
„ zachodn. c. El.	248 —	247 50
„ Pardubickiej	185 —	184 —
„ południowej	207 25	207 —
„ Galicyjskiej	261 —	260 50
„ Czerniowieckiej	163 50	163 —
Kol. węg. półn. wsch.	168 25	167 75
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	177 75	177 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	186 50	186 —
„ „ Kosz.-Bogum.	193 25	192 75
„ „ Siedmiogrodz.	192 50	192 25
„ „ Cisańskiej	293 50	293 —
„ „ wschod. węg.	153 —	152 50
„ „ austr. północ.-zachodniej	219 50	219 —
„ „ Franc. Józefa	210 50	209 50
Akcye bank. anglo au.	365 75	365 25
„ „ angl. węg.	117 50	116 50
„ austrya. ogóln.	216 —	215 50
„ Zakł. kred. węg.	171 25	170 75
„ bank. frank. austr.	137 50	127 —
„ „ węgierskiego	116 50	116 —
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	77 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	241 —	240 50
„ galic. hipoteczn.	166 —	164 —
„ austr. związkow.	116 25	115 75
„ dla obrot. ogól	208 —	207 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	— —
„ Koszycko-Bog.	94 50	94 25

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za „ (sr. pr. 100 fl. w. a.)	94 25	92 75
„ (Emis. 1862) „ „	92 25	91 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
„ „ Emis. 1867 „	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 60
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ „ w sreb. 5% w. a.	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 25	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 50	105 80
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 75	103 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 —	— —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	93 50	93 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 50	94 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 38	5 36
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 —	8 99
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 75	111 50
Srebro, kupony	111 75	111 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 68 50	1 68
Lwów 23 lutego.		
Dukat holenderski	5 42	5 35
„ cesarski	5 43	5 36
Półimperyał rosyjski	9 20	9 6
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 75
„ papier. „	1 57½	1 56½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 50	75 —
Listy zast. Banku hip.	89 —	88 50
Obligi indem. bez kup.	75 75	75 25
Akcye kol. gal. b. kup.	261 50	261 25
„ „ lwow.-czer.	164 50	163 50
Akcye Banku hip. gal.	165 50	163 50
Warsz. 24 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 60	90 25
„ „ 2 ser. „	89 25	88 90
kupon „	— —	— 68 8/9
Listy zastaw. nowe „	89 50	89 15
kupony „	— —	— 86
Listy likwidacyjne „	76 —	75 75
kupony „	— —	— 92
Kolej warsz. wiedeńska	90 —	89 50
„ „ bydgows.	— —	— —
„ „ terespols.	— —	118 50
„ „ łódzka	103 35	102 50

☞ Do dzisiejszego Nru dołączają się dla prenumeratorów zamiejscowych cenniki nasion **J. Jerzmanowskiego w Krakowie.**

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*